

1000

- 1 -

5/IV 1943r.

Kwestyjonariusz

L.

4990

Rawkowski Mikołaj upr. rezerwy lat 40  
żonaty z zawodu gajowy

4990

Dnia 10/IV 1940 roku roślina wraz z sadzonką wywieziona  
jako niebezpieczny element do Wikargielskiej  
oblasti w Ustjawajengszi Lespółnocnej na posesji

Truburua. Baraki były słabo ogrzewane dachy drewniane  
także dachy padał do mieszkań. Wraz zimą  
rosła osadrono na posesji 90 sadzonek w tym w tym  
gajowej i osadnicy cywilni i wojskowi. Pracowali  
my na urzędzie lesnym odległym od posesji około  
10 km. gorze i mieszkaliśmy przychodząc do sadzonek

● Tylko raz lub dwa razy na miesiąc Pracownikami  
cały czas na układaniu lesnej wąskiej torowisk od  
duszyci do uterenia sadzonek drewnie a reszta nawet  
przychodziła się i w noc bo wrystko im było mało  
i trzeba było doprowadzić tor wójkowy do następnego  
kupy drewna. bo jeżeli nie doprowadzono to tem samym  
zostanie zastój w wywozie i głośli sprawa wśledztwa  
z asekowaniem. Mimo to zabójki były katastrofalne.  
stabe. Tylko stawali dla wyrzucenia samego siebie

● w stółowej a dla sadzonek nie było co posyłać w sto-  
towkach. Dla sadzonek zamiast na wrystki gotowano  
tylko. Wciąż wreszcie. którego nie było raco kupować wizer  
sprowadzono się wrystko co tylko kto miał z ubrania  
birudzi i t. p. Wizer. ja apelowałem do sadzonek  
które porostali na miejscu i oni wysłali mnie  
kilka parrek z rywnością i nawet dla dzieci obuwie  
i około mysięca drebla. Oprócz tego żona czasem zabiera  
ła. na urzędzie janygi zmuszki na marynie dla kolekcjonistów  
Arymijze rado albo kilo kartofli albo jany lid mleca.

Komendant posiadł wreszcie rozstrząsać nas aferowaniem  
 jeżeli nie podwoimy pracy a tak już podniesionej do  
 ostatniej możliwości a także wszelkimi sposobami  
 badał jednego o myślach i działaniach drugiego  
 na rzecz lub przeciw komuny. Rodzice moje składali  
 apelacje do sądu najwyższego w Moskwie o rozpatrzenie  
 mojej sprawy i oni odpowiedzieli że wywieriony ja  
 został „prawidłno” i powrócie mnie do domu niewolno.  
 Pewnego razu poróżbałem długi palec u lewej nogi i mło-  
 dy felcecht dał tylko na pięć dni zwolnienia bo więcej  
 niemożno komendant nie pozwala, a ostrych słabych  
 chorobach wogule niema mowy i niema lekarstwa.

Przy otrzymaniu amnestyi nam wydali zaświadczenia le-  
 na wyjazd nie pozwalali i dopiero po skomunikowaniu  
 z y władzami Polskimi i otrzymaniu telegramu  
 od p. putkownika Koca. na podstawie tego uzyskaliśmy  
 przepustki do miasta Buretuok celem wstąpienia do  
 armiji Polskiej. Po trzech dniach przybyłem z rodziną  
 do Kasklusa i czekał na stacji transportowej przy zgod-  
 nie na dworze, w końcu przedzielną bo domierkanica  
 bpueraci zabronili władze N. K. W. D. przer co moje dzieci  
 popprerizbiali się i w drodze dojeżdżając do m. Urela  
 dwoje za jedną dobieg umarli synek Paweł lat pięć  
 i ciotka Helena lat osiem. Opłacz tego codziennie  
 w transportie umierała do dziesięciu osob przeważnie  
 dzieci. z Urelaowa zamiast Buretuoku nas zawieźli w  
 Kasklusa i tam osadzili na kolektorach grze i sanijer  
 niebyło co dobre, nam w ogule niedawali ani pracy ani je-  
 d. Wudem dostatem się do kopalni stęsi produkcyjnej gdzie  
 kłębali kamienne sciany dobywając osiemset gram kłeba  
 poratem nie tylko dla siebie a dla ciotek i rodzinny nie.

<sup>1943</sup>  
W maju przy formowaniu drzewiastej dywizyj na komisj: poruc  
zowej dostalen kat. „D.” przez co nie zostalem przyjety do wojska  
W sierpniu 43go roku przyjechalem z rodzina, zona i ciotka  
do Pachlewi a nastepnie do Tchostanu gdzie zostalem  
wcielony do kompanij: wartowniczej.

*Al. Kowalski s.p.*

1943-5-22-23